



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Spraw Emigracji  
i Łączności z Polakami za Granicą (23.)  
w dniu 4 października 2016 r.

IX kadencja

---

Porządek obrad:

1. Informacja senatora Jana Żaryna na temat projektu konferencji pt. „Depozyt Niepodległości. Rada Narodowa na uchodźstwie (1939–1991)”.
2. Sprawozdanie senatora Artura Warzochy i senatora Jana Marii Jackowskiego z udziału w uroczystościach upamiętniających 180-lecie Pleszy w Rumunii.
3. Sprawozdanie senatora Jana Marii Jackowskiego z udziału w obchodach 96. rocznicy bitwy pod Dytiatynem na Ukrainie.
4. Sprawozdanie senator Janiny Sagatowskiej z udziału w Świącie Plonów Rejonu Wileńskiego w Pikieliszkach.
5. Sprawozdanie senatora Artura Warzochy z udziału w IV Zjeździe Stowarzyszeń Polonijnych oraz Kapelanii Polskich w Hiszpanii.
6. Sprawozdanie senatora Jerzego Fedorowicza z udziału w jubileuszu 65-lecia Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie.
7. Sprawozdanie senatora Andrzeja Pająka z udziału w Europejskiej Konferencji Nauczycieli Polonijnych w Neapolu.

(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 08)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Janina Sagatowska)

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Witam serdecznie wszystkich, przede wszystkim Wysoką Komisję. Dziękuję senatorom za dyscyplinę i za przybycie na posiedzenie naszej komisji. To już dwudzieste trzecie posiedzenie naszej komisji.

Witam bardzo serdecznie gości, naszych przyjaciół, pracowników Kancelarii Senatu, którzy nas zawsze wspólnie wspierają. Witam panią dyrektor Agatę Karwowską-Sokołowską, dyrektora Biura Analiz i Dokumentacji Senatu, pana dyrektora Biura Polonijnego z całą swoją wspólną załogą, na której tak wielka odpowiedzialność spoczywa i która ma teraz tak dużo pracy, bo do końca listopada wpływać będą wnioski o dotacje. Witam bardzo serdecznie wszystkich.

Chcę od razu powiedzieć, że z racji tego, iż dzisiaj będziemy omawiać sprawy bardziej wewnętrzne, nie zapraszaliśmy... Wiemy po sobie, ile mamy różnych zajęć. Także organy państwa... Po prostu nie chciałam dokładać obowiązków, których i tak jest nadmiar, i zobowiązywać do przyścia do nas, nadużywać czyjegoś czasu, pracy i zaangażowania. Trzeba być wtedy, kiedy trzeba.

Dla informacji... Z obowiązku urzędowego muszę poinformować, że obrady naszej komisji są nagrywane, relacjonowane przez internet.

Proponuję przyjęcie następującego porządku obrad... Wszyscy senatorowie otrzymali ten porządek, ale trzeba ten porządek zatwierdzić. I tak w punkcie pierwszym jest informacja senatora Jana Żaryna na temat projektu konferencji pod tytułem „Depozyt Niepodległości. Rada Narodowa na uchodźstwie (1939–1991)”. W następnych punktach... Jak zauważyliście, wraz z prezydium staramy się tak porządek zaproponować, żeby także sprawozdania... Chodzi o to, żeby nawet kilka zdań powiedzieć o państwa wyjazdach do pięknych środowisk polonijnych. Jedni są tu, drudzy są tam... Dzięki wysłuchaniu takich sprawozdań, nawet krótkich, uzyskujemy obraz tego, co się dzieje, jak Polonia żyje, czym żyją Polacy na Wschodzie, na Zachodzie i jakie w związku z tym pojawiają się zadania dla nas, które potem staną się zadaniami do omówienia na kolejnych posiedzeniach. W punkcie drugim mamy sprawozdanie senatora Artura Warzochy i senatora Jana Marii Jackowskiego z udziału w uroczystościach upamiętniających 180-lecie Pleszy w Rumunii. Dalej: sprawozdanie senatora Jana Marii Jackowskiego z udziału w obchodach dziewięćdziesiątej

szóstej rocznicy bitwy pod Dytiatynem na Ukrainie. Myślę, że tu wypowiedzą się też inni, bo są filmy... Wysłuchamy także mojego sprawozdania z udziału w Święcie Plonów Rejonu Wileńskiego w Pikieliszkach, sprawozdania senatora Artura Warzochy z udziału w IV Zjeździe Stowarzyszeń Polonijnych oraz Kapelanii Polskich w Hiszpanii, sprawozdania senatora Jerzego Fedorowicza z udziału w jubileuszu 65-lecia Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie oraz sprawozdania senatora Andrzeja Pająka z udziału w Europejskiej Konferencji Nauczycieli Polonijnych w Neapolu. W ostatnim punkcie posiedzenia mamy sprawy różne.

Państwo Senatorowie, kto jest za przyjęciem tego porządku?

Jednogłośnie. Dziękuję.

Przystępujemy do realizacji porządku obrad.

Chciałabym tylko powiedzieć, że na prośbę pana senatora Żaryna punkt pierwszy omówimy jako ostatni. Pan profesor Żaryn ma w tej chwili jakiś wykład na uczelni, jakieś spotkanie i się spóźni. W związku z tym od razu przejdziemy do cyklu sprawozdań.

Proszę pana przewodniczącego, senatora Artura Warzochę... Nie ma senatora Jackowskiego, więc pan senator chyba sam będzie sprawozdawał...

(*Głos z sali: Też się spóźni.*)

Ma się spóźnić... No właśnie, jak mówiłam na początku, wszyscy są bardzo zajęci. Są posiedzenia innych komisji, czasami 2, 3 połączonych...

Proszę, Panie Senatorze.

### **Senator Artur Warzocha:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Rozumiem, że od Rumunii zaczynamy, tak? Bo ja mam dzisiaj 2 punkty....

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tak.*)

Bardzo liczę na to, że pan dyrektor Łanczkowski, który był w składzie naszej delegacji, wesprze mnie w tym sprawozdaniu i ewentualnie je uzupełni. To było ponad 2 miesiące temu, pod koniec lipca. Na zaproszenie pana posła Gerwazego Longhera pojechaliśmy na obchody stu osiemdziesiątej rocznicy powstania polskiej wioski Pleszy na rumuńskiej Bukowinie. Tak jak na pewno państwo wiecie, mniejszość polska na Bukowinie jest obecna od ponad 200 lat. Fala emigracji, która się pojawiła na przełomie XVIII i XIX wieku, była związana z pracą polskich górników w tamtejszych kopalniach soli. Dzisiaj te pokłady soli

zostały już praktycznie wyczerpane. Spora jak na tamtejsze warunki miejscowość Kaczyka w związku z tym przeobraża się i zmienia swój charakter z miejscowości górniczej – oficjalnie to jest chyba wieś – na takie miejscowe SPA. Oni wykorzystują obecność tej solanki, są tam piękne baseny itp. Przede wszystkim jest tam wspaniała bazylika, którą wzniesli Polacy.

Ślady polskości są tam widoczne bardzo wyraźnie również z punktu widzenia – oczywiście nie chcę tutaj nikogo obrażać – estetyki krajobrazu, zagospodarowania wsi, a przede wszystkim obecności katolickich kościołów, które Polacy tam postawili. One wyraźnie wyróżniają się na tle pejzażu, który charakteryzuje tę rumuńską okolicę.

Relacje pomiędzy mniejszością polską a Rumunami są bardzo przyjazne, bardzo dobrze są tam traktowani nasi rodacy, mniejszość polska cieszy się tam swoimi prawami. Na posła, który jest przedstawicielem Polonii w parlamencie rumuńskim, głosowało więcej wyborców niż oficjalnie liczy mniejszość polska według danych statystycznych podawanych zarówno przez polski MSZ, jak i przez władze rumuńskie. Przede wszystkim trzeba podkreślić to, że jest tam bardzo kultywowana nauka języka polskiego. Tradycje polskie, w tym tradycje ludowe związane z tańcem, śpiewem, obrządkami i szeroko pojętą kulturą funkcjonują praktycznie w każdej z tych miejscowości. Podkreślę, że to są bardzo małe miejscowości, to są wsie. Praktycznie w każdej z tych miejscowości funkcjonuje dom polski. Tak jest m.in. właśnie w Plesze, tak jest w Nowym Sołońcu, który mniej więcej półtora miesiąca temu odwiedziła pani premier Beata Szydło razem z premierem Rumunii. To była kolejna okazja do świętowania, do spotkań tamtejszej Polonii z politykami, tym razem z politykami polskimi i rumuńskimi, można powiedzieć, najwyższego szczebla.

Uroczystości 180-lecia miejscowości o nazwie Plesza rozpoczęły się od mszy świętej w języku polskim. Następnie była msza święta odprawiana przez miejscowego biskupa w języku rumuńskim i polskim. Widać, że Polacy stanowią bardzo ważne ogniwo tej społeczności lokalnej i chyba w ogóle społeczeństwa rumuńskiego. Praktycznie przez wszystkich naszych rumuńskich rozmówców, a to były przecież osoby, które pełnią ważne funkcje zarówno w życiu publicznym, jak i w życiu miejscowego Kościoła, podkreślana była taka dodana wartość wynikająca z faktu, iż są tam Polacy, którzy budują swoją tożsamość, a jednocześnie doskonale wkomponowali się w społeczeństwo rumuńskie i funkcjonują jako jego pełnoprawni członkowie.

Następnie były występy zespołów ludowych, które uświetniły... Zapomniałem dodać, że odbyła się procesja na miejscowy cmentarz. Tam są, powiedziałbym, bardzo surowe warunki, kamieniste i bardzo strome drogi. Pejzaż i okolica są przepiękne, ale życie w tych warunkach jest bardzo trudne, choć oczywiście nie tak trudne jak wtedy, kiedy Polacy, że tak powiem, zdobywali tę ziemię i próbowali ją sobie podporządkować. Technika bardzo się rozwinęła, poza tym budowane są tam drogi, również przy pomocy państwa polskiego, przy współudziale naszych środków. Ta procesja z kościoła na miejscowy cmentarz to była taka próbka, w której można było zasmakować tych górskich surowych warunków. Nie wszyscy uczestnicy to wytrzymali, tak można powiedzieć.

Dalszy ciąg uroczystości miał charakter, powiedziałbym, piknikowy. Miała miejsce zabawa, były występy naszych zespołów. Przy okazji zwiedziliśmy wraz z panem posłem okolicę. Zafundował nam piękną wycieczkę po rumuńskiej Bukowinie. Te pejzaże, te widoki są naprawdę warte zobaczenia.

Nasi rodacy na Bukowinie w Rumunii są bardzo aktywną społecznością, wykorzystują praktycznie wszelkie możliwości do tego, by się jednoczyć, wspólnie budować własną tożsamość i kultywować tradycje. Świetnie prowadzą współpracę zarówno ze stroną polską, jak i ze stroną rumuńską, która nie tylko im w tym nie przeszkadza, ale przede wszystkim pomaga.

Odwiedziliśmy również miejscowość... Panie Dyrektorze zapomniałem, jak się nazywa ta miejscowość, gdzie jest szkoła...

(*Głos z sali: Pojana Mikuli.*)

Tak, Pojana Mikuli. Wprawdzie to był czas wakacji i szkoła była zamknięta, ale byliśmy na miejscu i obejrzelśmy budynek szkoły. Tam jest polska tablica – państwo pamiętają, kiedy ona była odsłaniana – upamiętniająca nadanie tej szkole imienia świętej pamięci pani marszałek Krystyny Bochenek.

Praktycznie cały czas czuliśmy się tam tak, jakbyśmy byli w Polsce. Odwiedziliśmy jeszcze Dom Polski w Suczawie, takie centrum życia polonijnego. To była sobota i mieliśmy kontakt tylko z pracownikami, ale okazało się, że na miejscu praktycznie non stop są polscy wolontariusze, studenci, którzy przyjeżdżają tam odbywać jakieś praktyki, co też gwarantuje ciągłość współpracy i utrzymywanie więzi z ojczyzną. Wspaniale wyposażona biblioteka, doskonałe warunki do tego, żeby tam zorganizować np. jakąś konferencję, spotkanie integracyjne czy naukowe... Są nawet miejsca noclegowe, pokoje gościnne.

Podkreślam raz jeszcze wielkie zasługi pana posła, który jest szefem tamtejszej organizacji polonijnej i wykorzystuje wszystkie swoje kontakty parlamentarne, polityczne do tego, żeby służyć tej naszej społeczności. To tyle z mojej strony. Może pan dyrektor zechce coś uzupełnić.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Proszę bardzo.

### **Dyrektor Biura Polonijnego w Kancelarii Senatu Romuald Łanczkowski:**

Dziękuję bardzo, Szanowna Pani Przewodnicząca.

Wysoka Komisjo!

Czuję się w obowiązku przeprosić i pana przewodniczącego, i państwa, bo wziąłem nie tę pamięć zewnętrzną, którą powinienem był wziąć, a wszystko to, co mówił pan przewodniczący, chciałem zilustrować zdjęciami, które przy tej okazji były zrobione. Obiecuję państwu, że przy innej okazji pokażę prezentację, którą w swoim czasie przygotowałem.

To, co powiedział pan przewodniczący, właściwie wyczerpuje całą informację dotyczącą tego pobytu panów senatorów na gościnnej Bukowinie, bardzo serdecznie

witającej obu panów senatorów i całą delegację z Polski, tak jak zawsze. Chcę powiedzieć, że panowie senatorowie wpisali się do tej samej księgi, do której w swoim czasie wpisała się pani przewodnicząca. Ta księga pamiątkowa założona została w 1930 r. Pozwoliłem sobie zrobić zdjęcie i chciałem pokazać ten wpis pani przewodniczącej zaczynający się do słów: jesteście solą tej ziemi. Ale tak bywa niestety w życiu, że czasami się pomiesza... Za dużo tych urzędzeń technicznych.

Panowie senatorowie odwiedzili właściwie wszystkie miejsca najważniejsze dla tego życia polskiego na Bukowinie, od Suczawy poczynając, poprzez Nowy Sołonec... Tam jest piękny Dom Polski, który naprawdę robi wrażenie. Ja widziałem ten dom w wersji wcześniejszej, kiedy były plany rozbudowy. W domu w Suczawie widzieliśmy to poddasze, które zostało zrobione; ono też robi duże wrażenie. Tam jest jeszcze konieczność remontu dużej sali widowiskowej, która na razie stoi bezużyteczna i pusta. Są informacje dotyczące przecieków, ewentualnych zagrożeń dla użytkowników. Coś mogłoby komuś spaść na głowę, ponieważ tam są jakieś przecieki. A więc począwszy od Suczawy, poprzez szkołę w miejscowości Pojana Mikuli, Dom Polski w Nowym Sołonce... Oczywiście najwięcej czasu spędziliśmy w miejscowości, w Pleszy, w której odbywały się uroczystości stu osiemdziesiątej rocznicy założenia. Mogliśmy zapoznać się z monografią, która na tę okoliczność została przygotowana, wydana. Otrzymaliśmy egzemplarze tej monografii. Dziękuję bardzo, to tyle tytułem uzupełnienia.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo.

Czy pan senator Jackowski chciałby coś dodać, czy od razu przejść do kolejnego punktu? Pana nie było, ale dosyć wyczerpująco pan przewodniczący omówił...

(*Senator Jan Maria Jackowski: Jedno zdanie, jeżeli pani przewodnicząca pozwoli.*)

Proszę bardzo.

### **Senator Jan Maria Jackowski:**

Chciałbym powiedzieć, że to jest niezwykle budujące i poruszające, jak można utrzymać polskość przez 7, 8 pokoleń w warunkach, przede wszystkim materialnych, nie-raz skrajnie trudnych. To byli biedni ludzie, którzy byli przeniesieni...

(*Wypowiedzi w tle nagrania*)

Akurat Plesza to jest pierwsza połowa XIX wieku, ale Kaczyka to jest koniec XVIII wieku. To jest przestrzeń czasu po prostu gigantyczna. Różne systemy, różne państwa... Poruszające, a jednocześnie budujące jest to, jak Polacy potrafią się tam zorganizować. My byliśmy pod wrażeniem tego, jak ten związek Polaków działa i jak oni potrafią – nie chciałbym używać słowa „zręcznie” – do maksimum wykorzystać sprzyjającą politykę państwa rumuńskiego, jeżeli chodzi o mniejszości. Tę umiejętność dało się zauważyć. Tyle chciałem dodać tytułem uzupełnienia. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo.

To bardzo ważne uzupełnienie. Takie sprawozdania, takie wyjazdy, ale i rozmowy, które tu prowadzimy, utwierdzają nas, a przynajmniej mnie, w przekonaniu, że dysponując środkami na opiekę nad Polonią i Polakami, musimy wspierać sprawy polonijne. Tak to nazwałam w skrócie, ale my wiemy, o co chodzi. Nie takie, które leżą w gestii ministerstw jak np. promocja Polski... Na to szły duże pieniądze, MSZ wskazywał na wiele takich rzeczy, a umykały sprawy typowo polonijne. No jak nie wyremontować dachu czy jakiejś sali, skoro tam ta polskość, to zaangażowanie... Chodzi o takie miejsca, w których Polacy w pierwszej chwili sami chcą sobie pomóc. My im pomagamy i ich wspieramy na całym świecie. Przepraszam za to wtrącenie, ale każda taka wypowiedź – pozostawiam ją w sercu – ugruntowuje mnie w przekonaniu co do właśnie takiego rozdziału tych pieniędzy wraz z Biurem Polonijnym.

Proszę bardzo.

### **Senator Jan Maria Jackowski:**

Przepraszam, jeszcze jedna rzecz, która mi umknęła. Nasi rozmówcy w Rumunii podkreślali, że Polska jest tam bardzo dobrze odbierana. Ta szkoła imienia pani marszałek Krystyny Bochenek nie służy tylko Polakom, ale ogółowi tamtejszej społeczności, co strona rumuńska bardzo pozytywnie odbiera. Ta współpraca działa w 2 strony. Państwo polskie, wspierając różne inicjatywy społeczne, kulturalne, edukacyjne daje konkretne korzyści tym samorządom, tym lokalnym społecznościom. To jest bardzo cenne, to tworzy taki dobry klimat. To jest bardzo budujące.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

I to jest najlepsza promocja Polski. To pokazuje, jakie jest państwo polskie – otwarte, a nie zaściankowe, zamknięte. Ja często to podkreślam.

Kontynuujemy. Proszę, następny punkt.

Pan senator Jackowski przedstawi sprawozdanie z udziału w obchodach dziewięćdziesiątej szóstej rocznicy bitwy pod Dytiatynem na Ukrainie.

### **Senator Jan Maria Jackowski:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

W dniach 16–18 września tego roku jako przedstawiciel Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą brałem udział w uroczystościach dziewięćdziesiątej szóstej rocznicy bitwy pod Dytiatynem. W składzie delegacji była również przedstawicielka naszego Biura Polonijnego, pani Bożena. Pojechaliśmy razem, z tym że mieliśmy trochę odrębne programy wizyty. Pierwszego dnia, 16 września wieczorem byłem we Lwowie, natomiast pani Bożena od razu pojechała do Bołszowców, gdzie była baza wypadowa związana z tymi uroczystościami.

Ważne jest, że równolegle we Lwowie odbywały się Dni Dolnego Śląska we Lwowie. Była to impreza zorganizowana przez sejmik województwa dolnośląskiego z udziałem



łem przedstawicieli urzędu marszałkowskiego, zespołów folklorystycznych. To była taka promocja Dolnego Śląska we Lwowie. Miałem okazję – konsul Orlikowski to zorganizował – brać udział... Tego nie ma w tym sprawozdaniu, więc dodaję to dla informacji. To wychodziło poza zakres merytoryczny tego wyjazdu, ale wiązało się z tym wyjazdem. Miałem okazję brać udział w uroczystym w koncercie, na którym promowano muzykę Ludomira Różyckiego. To był koncert na bardzo wysokim poziomie. To był koncert filharmonii z Jeleniej Góry, bardzo dobry zespół młodych artystów bardzo ciepło przyjęty przez stronę ukraińską. Na tych uroczystościach był również zastępca mera Lwowa, zastępca pana Sadowego... W tej chwili wyleciało mi z głowy jego nazwisko, ten taki młody... To było bardzo dobrze przyjęte. Tak że 16 września był ten koncert, a potem było spotkanie. Te Dni Dolnego Śląska we Lwowie organizowane były po raz pierwszy. Ten projekt z pewnym trudem się przebiegał, ale w sumie jest to dobry pomysł pod względem merytorycznym, bo, jak wiadomo, na terenie Dolnego Śląska po dziś dzień zamieszkuje bardzo wielu Polaków, którzy kiedyś mieli swoje korzenie we Lwowie czy w ogóle na tamtych terenach. Te związki emocjonalne, turystyczne, ale i takie biznesowe są bardzo żywe i z tej racji warto takim imprezom się przyglądać. Tym bardziej że to robi samorząd. Tego nie organizuje państwo polskie, tylko samorząd. To są wspólnoty, to jest okazja do współpracy. Muszę powiedzieć, że pan marszałek Samborski z dużą zręcznością porusza się w tej rzeczywistości lwowskiej, a jak wiadomo, ona, powiedziałbym, wymaga pewnej delikatności.

Przechodząc do relacji z uroczystości rocznicowych tej bitwy, nie będę przedstawiał tutaj rysu historycznego i kontekstu. To, co jest najważniejsze, jeśli chodzi o tę bitwę w relacjach, powiedziałbym, między państwem polskim a Ukrainą, to jest to, że bohaterska obrona Dytiatyna – określane jest to jako polskie Termopile – spowodowała, że uratowano wojska polskie i wojska ukraińskie atamana Petlury. Wiadomo, że marszałek Piłsudski 16 maja 1920 r. spotkał się w Winnicy z atamanem Petlurą. Jeżeli chodzi o współpracę wojskowo-polityczną między stroną ukraińską i polską, to była ona dobra i dlatego ta bitwa jest tak ważna – ona podkreśla wymiar naszej wspólnej historii. I z tego punktu widzenia te uroczystości są ważne.

Trzeba powiedzieć, że te uroczystości były przygotowane bardzo godnie. Tu niewątpliwie Polacy, organizacje polskie, ale również pani Wiesława Holikowa z Gliwic, która jest działaczką społeczną... Jej rola w tym też jest ogromna. Ten memoriał, który państwo w tej chwili na fotografiach widzą, został 2 lata temu odbudowany. W czasach bolszewickich to zostało oczywiście zniszczone ze względów propagandowych, politycznych. On został odtworzony. Na tych uroczystościach byli obecni przedstawiciele organizacji polskich działających na terenie Ukrainy, Lwowa, w tym przede wszystkim pani Chmielowa i inni przedstawiciele tych środowisk. Byli tam również Polacy z kraju, w tym kluby „Gazety Polskiej” z Gliwic, Wrocławia. O, tutaj na fotografii to widać. To są fotografie już po uroczystościach... Był również obecny pan senator siódmej i ósmej kadencji Łukasz Abgarowicz, który przybył tam w zasadzie jako osoba prywatna, ale jego obecność również...

Te uroczystości wypadły bardzo godnie. Była msza święta, była też taka modlitwa ekumeniczna – po zakończeniu mszy świętej przedstawiciel ordynariatu prawosławnego z Polski, ksiądz major, taką modlitwę poprowadził. W tej chwili jego nazwisko wyleciało mi z głowy... Mszę świętą koncelebrował też ksiądz grekokatolicki, bo Dytiatyn to jest parafia grekokatolicka. On był obecny podczas tej mszy świętej i brał udział... O, po prawej stronie widać tego księdza. To podkreślało związki... Byli też obecni mer Halicza, przewodniczący rady rejonu i inni przedstawiciele strony ukraińskiej. To było bardzo pozytywne i to pokazywało, że to jest wspólne przeżycie. Te uroczystości były bardzo udane.

Przy okazji była możliwość zobaczenia tego, co się dzieje w Bołszowcach. Odbudowanie klasztoru franciszkanów... To jest przepięknie odrestaurowane. Trzeba też powiedzieć, że nastąpiła zmiana przełożonego tego klasztoru. On się wdraża... Ten poprzedni, że tak powiem, znał dokładnie tę problematykę i był w nią doskonale wprowadzony. Ten na pewno dobrze wchodzi w swoją rolę, ale jest osobą, która jest nowa. Był tam obecny także ekonom prowincji krakowskiej, franciszkanin, który wygłosił naprawdę przepiękną homilię podczas tej mszy świętej, taką pojednawczą. Zresztą sama msza również była poruszająca. Ewangelia była czytana w 2 językach: po polsku i po ukraińsku. Homilia również w dwóch, bo była tłumaczona na język ukraiński. To znaczy ojciec franciszkanin mówił po polsku, ale było to tłumaczone. Tak że była to poruszająca uroczystość. Później był wspólny posiłek. Pojechaliśmy do Bołszowców, gdzie był zorganizowany wspólny posiłek dla wszystkich uczestników, którzy mogli tam dojechać. To była okazja do kolejnych spotkań. To w zasadzie był kluczowy, kulminacyjny punkt naszego pobytu.

W dniu następnym wraz z panią Bożeną i z panem konsulem Orlikowskim mieliśmy okazję zapoznać się z tym, jak wygląda sytuacja na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Przede wszystkim kwestia tych kamiennych lwów, które na Cmentarzu Orłąt Lwowskich... One nadal są zapakowane w skrzynie. Jest pewien pat, jeżeli chodzi o to, żeby ten monument wyglądał tak, jak pierwotnie, czyli wraz z tymi posągami. Oczywiście postawiliśmy świece... Rozmawialiśmy też z takim Polakiem, który się opiekuje Orłętami. Mieliśmy też okazję spotkać się... Ja muszę Wysokiej Komisji powiedzieć, że to było naprawdę poruszające. Myśmy tam spotkali 4 czy 5 grup polskich. Można było porozmawiać i okazało się, że po prostu non stop... To była niedziela rano, trochę deszczyk padał, tak że, powiedzmy, aura była średnia. Mieliśmy okazję się zapoznać... Wymaga podkreślenia fakt, że Polacy we Lwowie i sam konsulat bardzo ładnie zorganizowali... Tam jest taka akcja: światelko pamięci. Ona polega na tym, że na dzień 1 listopada i na dzień zaduszny, 2 listopada, konsulat przygotowuje 25 czy 30 tysięcy zniczy, które Polacy, wolontariusze, mieszkańcy Lwowa po prostu stawiają na grobach. Dzięki temu nawet na grobach tych osób, które nie mają już rodziny, takie światło jest zapalone. To jest także podkreślenie tego, że to jest nasze wspólne dziedzictwo. Tam leżą i Polacy, i Ukraińcy, ale również Niemcy i inne nacje. Lwów był miastem wielu kultur, wieloetnicznym, wieloreligijnym. I to jest fenomen tego miasta. Ten cmen-

tarz jest, że tak powiem, żywym pomnikiem, mimo iż jest to cmentarz, tej zbiorowej pamięci, bo ludzie wciąż i wciąż go odwiedzają.

Później mieliśmy okazję uczestniczyć we mszy świętej w katedrze, którą odprawił ksiądz proboszcz Nykiel, proboszcz katedry lwowskiej. Była to msza szczególna, bo odprawiona była również w związku z zakończeniem Dni Dolnego Śląska we Lwowie. Obecność przedstawicieli sejmiku dolnośląskiego... Pan marszałek i ja byliśmy spod ołtarza powitani w tej katedrze. To była poruszająca i bardzo uroczysta msza. Była też okazja do bardzo ciekawej rozmowy z księdzem Nykielem.

Wraz z panią Bożeną mieliśmy też spotkanie – to jest w sprawozdaniu, ale ja o tym jeszcze nie wspominałem – z panem konsulem generalnym Mazurem i z panem konsulem Orlikowskim. To była okazja do omówienia, w toku takiej kilkugodzinnej rozmowy, ogólnej sytuacji. I tu jawi się problem... Myśmy również mieli okazję pojechać i zobaczyć dom polski... Państwo na zdjęciach to widzą. I tu wielka prośba do komisji... Konsul Mazur bardzo wyraźnie mówił, że to jest największe wyzwanie, które przed nami stoi w tej chwili. Oczywiście wszyscy w komisji o tym wiemy. Błagał o 3 miliony zł tak, by móc zakończyć jakiś etap tych prac jeszcze w tym roku. I dźwigi, i te inne urządzenia już tam są, tak że koszt w sumie by się pomniejszył. Prosił, żebym to przekazał tutaj na forum i podjął interwencję. Ja już z panią przewodniczącą na ten temat rozmawiałem, ale na to chciałbym uczulić całą naszą komisję. Jest to inwestycja, która jest szczególna. Dlaczego szczególna? Bo ona jest niejako wizytówką państwa polskiego. Jeżeli my to sprawnie zrobimy, a przede wszystkim w przyszłości będzie taki pomysł, jak chociażby w przypadku domu polskiego czy domu kultury w Stryju, gdzie jest bardzo atrakcyjny program i ten dom po prostu żyje... To jest potężna inwestycja, jak państwo widzą na zdjęciach. To wymaga takiego programu, żeby ten dom stał się miejscem spotkań, miejscem dialogu, miejscem wydarzeń ważnych, które będzie ważne na mapie Lwowa i które będzie po prostu żywe. To już teraz wymaga myślenia o koncepcji, o tym, jak to...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Ja wiem, że jest, ale chodzi o to, żeby to po prostu dopiąć. W tej chwili to wygląda tak, jak wygląda. Niestety, wygląda to... Myśmy byli tam w niedzielę rano, więc nie było żadnych pracowników na budowie itp. To wymaga gigantycznej pracy. To tyle z mojej strony. Nie wiem, może pani Bożena ma coś jeszcze do dodania... Dziękuję.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo.

Ja jeszcze chciałabym... Senator na pewno ma swoje obowiązki, ale może razem, bo... Wszyscy wiemy, jak ważna dla Polaków na Wschodzie była... Pamiętamy, jak wcześniej, wraz z senatorem Gogaczem i obecnymi tu wspieraliśmy budowę Domu Polskiego w Wilnie. Byli oponenci, byli tacy, którzy... Dostaliśmy pozwolenie i mieliśmy nawet wyjazdowe posiedzenie komisji. Całą komisją pojechalibyśmy do Wilna, żeby... I ten dom stoi. Nie tylko, że stoi – on żyje. Te domy polskie, zwłaszcza na Wschodzie,

po prostu żyją i to jest coś pięknego. Dom w Wilnie zarabia na siebie itd. Wilno to jest jedna sprawa. Wiemy, czym dla Polaków... Lwów i Wilno to są takie nasze wizytówki. O naszym państwie, o nas samych świadczy to, jak my tym Polakom wynagradzamy to trwanie przy polskości. Musimy o tym pamiętać. To jest pewne zadośćuczynienie za to, że oni trwają przy tej polskości w trudzie, w biedzie, że nie dają się. I tak pięknie... Tu zaraz będą kolejne tematy, kolejne zdjęcie. Tu widzimy Pikieliszki – ja zaraz o tym będę mówiła – na Wileńszczyźnie. I takim sztandarowym, Panie Senatorze... Po to tam jeździmy, żeby... Pewnie zauważyliście, że każda taka wizyta powoduje, że od razu mamy inny obraz sytuacji, inaczej nam się jawi to wszystko, chociażby budowa tego domu. Myśmy na wiosnę tego roku wraz z panem przewodniczącym tam byli. Wówczas było ryzyko, że budowa może nawet nie ruszyć... Ale ruszyła i trwa.

*(Głos z sali: I jest duży postęp.)*

I jest duży postęp. Widzimy, jak duży jest ten postęp. Ambicją marszałka i całego Senatu, a naszej komisji w sposób szczególny, jest to, żebyśmy my kiedyś otrzymali dar – uważam, że to będzie prawdziwy dar – polegający na tym, że w 2018 r. na stulecie odzyskania niepodległości, całą komisją pojedziemy tam przeciąć wstęgi i oddać ten dom do użytku. Taka jest nasza ambicja. A jeżeli chodzi o pieniądze... Tu jest problem. Wiecie doskonale, że myśmy odziedziczyli po MSZ... MSZ na ten rok przeznaczył na to zadanie tyle, nie więcej. I my w tej chwili nie mamy – prawda, Panie Dyrektorze? – możliwości, żeby... A o milionach to już w ogóle... Dobrze – ja uważam, że to dobrze – że ten rok już się kończy. My już wzięliśmy sprawy finansowe w swoje ręce. W przyszłym roku będziemy budżet analizować i pochylimy się nad potrzebami Domu Polskiego we Lwowie.

Pan senator Gogacz.

### **Senator Stanisław Gogacz:**

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Skoro został wywołany temat domu polskiego... Zgadza się, że duże są te oczekiwania i że to ma być ten sztandar polskości, jeżeli chodzi o łączność z Polakami mieszkającymi za wschodnią granicą. Skoro jesteśmy tutaj dzisiaj we własnym gronie, jak pani przewodnicząca na początku powiedziała, bo nie ma tu organizacji, które są potencjalnymi beneficjentami środków finansowych, które przekazujemy z Senatu czy też będziemy przekazywać w przyszłym roku, a teraz jedynie wypłacamy, chciałbym zwrócić uwagę – o tym na pewno wszyscy wiemy – na to, że bardzo ważna jest nie tylko strona techniczna tego budynku, ale i funkcje, jakie potem będzie spełniał. Te domy polskie, które pani przewodnicząca wymieniła... Tam wszystko jest w porządku. Obserwujemy jeszcze, co będzie w Barze, jak ten niedawno otwarty dom będzie się rozwijał.

Proszę państwa, cały czas mam w pamięci dom, który w kadencji czwartej otwieraliśmy – Dom Polski w Żytomierzu. Kolebka polskości, największe zagęszczenie Polaków, największe epicentrum polskie, jakie jest na Ukrainie, to jest właśnie Żytomierz i Żytomierszczyzna. Kto z państwa był w Żytomierzu, wie o tym, że... Bo jeździmy do Żytomierza do tych naszych Polaków, do pani Szczur,

szefowej związku Polaków na Ukrainie czy federacji organizacji kultury polskiej itd. Ale my obok tego domu się spotykamy... W programach tych wizyt nie ma spotkania w domu polskim. Uczulam bardzo na coś, co jest bardzo ważne. Chodzi o to, żeby nie okazało się, że my wybudujemy ten dom, a potem 2 organizacje się skłócą i my nawet kluczy do niego mieć nie będziemy. Właścicielem domu polskiego jest Wspólnota Polska. Zdaje się, że Wspólnota Polska jest właścicielem Domu Polskiego we Lwowie. My musimy, Panie Dyrektorze, Szanowni Państwo, wypracować taki mechanizm, który nas nie ośmieszy w 2018 r., kiedy otworzymy ten dom. Żeby się nie okazało, że na skutek czy to kłótni organizacji polskich, czy też czegoś innego państwo polskie nie ma tam wejścia, tak jak w Żytomierzu nie ma tego wejścia. Myślę, że powinniśmy we własnym gronie jeszcze się kiedyś spotkać i o tym porozmawiać. Pani Przewodnicząca...

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Wspólnota nie jest właścicielem, Wspólnota jest...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Nie, nie będziemy... Ja nie chciałabym, chyba że będzie dyskusja... Ja mam obraz tego... Za chwilę będzie moje sprawozdanie i przedstawię swój punkt widzenia. Ja jeżdżę i widzę... No, może gdzieś są jakieś kłótnie, ale one zawsze... A na Zachodzie ile tego jest. Gdyby zwracać uwagę tylko na takie kłótnie, to nie trzeba by było w ogóle nic robić. Czasami spotykamy się z kimś, kto widzi to wszystko w czarnych barwach i przedstawia nam taki obraz sytuacji, że są tylko kłótnie, ale trzeba patrzeć na to szerzej, bo coś powstało... To, że ktoś nie lubi takiej i takiej przewodniczącej czy prezesa takiego związku... Gdybyśmy tylko to brali pod uwagę, to w ogóle nie posuwalibyśmy tych prac do przodu. My musimy akceptować Polaków takimi, jacy oni są, i starać się... Jak podkreślał kolega senator, wspominając np. o tej modlitwie ekumenicznej... Myślę, każda nasza wizyta i każda rozmowa z nimi powinna powodować, że oni zaczną się bardziej do siebie garnać. Silniejszy jestem, większą podajcie mi zbroję – jest takie powiedzenie. Na nas jako senatorach ciąży olbrzymia odpowiedzialność za, powiedziałabym, stan Polonii i Polaków i my swoimi wizytami, swoją osobą powinniśmy powodować, że... Czasami tak się mówi o królach, że stanęli we własnej osobie. I my też powinniśmy tak stanąć, rozmawiać i łączyć. Nigdy do końca nie rozwiążemy ich waśni, nie spełnimy ambicji poszczególnych działaczy, które są czasami niesamowite. To owoce tych działań... Ale w te budowy trzeba inwestować. Trzeba inwestować i w organizacje, i w budowę domów polskich, bo to umożliwi im działanie. Jeśli nawet dzisiaj się kłócą, Stasiu, to jutro się świetnie zorganizują.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Ale ja się cieszę, bo za parę dni... Widzisz, my dalej w sprawie Żytomierszczyzny trzymamy rękę na pulsie. Za tydzień, nawet niecały, pan przewodniczący Warzocha i pan senator Pająk jadą na obchody Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu i być może za 2 tygodnie zdadzą nam sprawozdanie, powiedzą nam, jaka jest dzisiaj sytuacja tego domu. Po to jeździmy w te miejsca.

### **Senator Stanisław Gogacz:**

Pani Przewodnicząca, ja nie jestem przeciwny budowaniu domów polskich. Źle zostałem zrozumiany.

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Ja wiem, myśmy...)*

Zajmowałem się sprawą Domu Polskiego w Żytomierzu, byłem na otwarciu tego domu. A teraz, w tych ostatnich kadencjach Polacy prosili mnie, bym po prostu doprowadził do tego, ażeby Polacy mogli korzystać z Domu Polskiego w Żytomierzu. Pisałem do MSZ, pisałem gdzie indziej... Dowiedziałem się, że Wspólnota Polska... Tylko nie wiem, czy ona ma status właściciela, status posiadacza czy status kogoś, kto zarządza. Byłbym nie w porządku wobec naszej komisji, gdybym, siedząc i słuchając o tym, jak wielki jest przed nami sztandar do rozpostarcia w postaci Domu Polskiego we Lwowie, nie uczulił na te kwestie.

A skoro pan wiceprzewodniczący wyrusza na Żytomierszczyznę na dni kultury polskiej – drogą, że tak powiem, pozakomisyjną również otrzymałem zaproszenie, ale nie będę mógł pojechać – chciałbym, Panie Przewodniczący, żeby pan zwrócił uwagę na to, czy w programie tego pobytu będzie spotkanie w Domu Polskim w Żytomierzu. Jeżeli stanie się tak, a najprawdopodobniej tak się stanie, że dni polskie w Żytomierzu będą, że tak powiem, obok domu polskiego, to, proszę państwa, powinniśmy zorganizować kilka spotkań komisji i zastanowić się, co z tym zrobić. Zajmowałem się Białorusią i wiem, że tam odebrano nam 16 domów polskich. Ja to rozumiem w tym znaczeniu, że znam sytuację polityczną, która jest taka, a nie inna. Ale jeżeli na Ukrainie, a mamy dobre kontakty z Ukrainą, nie wypracujemy takiego mechanizmu... Stąd moja refleksja, żebyśmy zapobiegli temu odpowiednio wcześniej i stworzyli odpowiednie mechanizmy w przypadku Lwowa. Tylko to chciałem powiedzieć, o to mi chodzi. Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Pan senator Żaryn.

### **Senator Jan Żaryn:**

Przepraszam za spóźnienie. Być może to, co powiem, już było tutaj nadmieniane.

Panie Senatorze, ja się zgadzam z panem, jeśli chodzi o niebezpieczeństwa dotyczące Domu Polskiego we Lwowie, biorąc pod uwagę Żytomierz i tamtejsze doświadczenia. Wydaje mi się tylko, że naszym zadaniem pierwszorzędym nie jest to, co zresztą słusznie podkreśliła tutaj pani przewodnicząca, by wchodzić w jakikolwiek sposób w relacje wewnątrz tych podmiotów polskich. Powinniśmy się zachowywać jako strona – pani przewodnicząca to zawsze podkreśla, i słusznie – która łagodzi, a nie taka, która, że tak powiem, wywołuje dodatkowe konflikty. My mamy, moim zdaniem, co innego do załatwienia w pierwszej kolejności. Boję się, że Lwów może nas zaskoczyć, podobnie jak Żytomierz, z punktu widzenia organizacyjno-własnościowego. Ja bardzo bym prosił,



jeżeli pani przewodnicząca się na to zgodzi... Być może to jest potrzebne tylko mnie, bo wszyscy państwo może to wiedzą. Faktem jest, że ja jako senator tego nie wiem. A chodzi o to, jaki jest w gruncie rzeczy status, z punktu widzenia prawnowłasnościowego, Wspólnoty Polskiej jako strony przekazującej pieniądze na rzecz budowy Domu Polskiego we Lwowie. Dlaczego o tym mówię? Przy całym szacunku do Wspólnoty Polskiej, ale to jest jedno ze stowarzyszeń, a podmiotów zajmujących się realizacją naszych wniosków jest bardzo dużo. I teraz trzeba się zastanowić, czy z punktu widzenia polskiej racji stanu najistotniejsze dla nas jest to, żeby to akurat Wspólnota Polska realizowała tę inwestycję, czy z punktu widzenia racji stanu Polski nie byłoby lepiej, gdyby to robił np. bezpośrednio budżet państwa polskiego. Ja oczywiście wiem, że państwo wiedzą, iż budżet bezpośrednio nie może, ale, jak państwo wiedzą, są różne podmioty pośredniczące. Istnieje fundacja, która jest spółką Skarbu Państwa, o ile wiem, jako jedyna. Może to byłoby lepsze zabezpieczenie interesów państwa polskiego. Mówię o tym po to, żebyśmy się zastanowili nad tym od strony prawnej. A żeby móc się nad tym zastanowić, trzeba mieć wiedzę, a ja po prostu jej nie posiadam, w związku z tym bardzo proszę o wsparcie. Chodzi o to, żebyśmy się dowiedzieli, jaki jest status prawny i finansowy tego przedsięwzięcia, i żebyśmy się zastanowili, czy interesy państwa polskiego – nie Wspólnota Polska jest tutaj, że tak powiem, podmiotem, tylko państwo; my reprezentujemy państwo – zostały w tej umowie na tyle zabezpieczone, że ten dom polski nie przepadnie, ale nie z powodu jakichś wewnętrznych kłótni między środowiskami polskimi, bo to jest dalsza kwestia, tylko z punktu widzenia tegoż interesu państwa polskiego. I to nie jest przeciwko Wspólnocie, żeby była jasność... Ona robi bardzo dużo dobrych rzeczy, tylko jest pytanie, czy ona w ogóle jest w stanie zabezpieczyć interesy państwa polskiego. Czy można formalny wniosek złożyć, Pani Przewodnicząca, z prośbą o zbadanie umowy, wszystkich umów dotyczących budowy Domu Polskiego we Lwowie tak, żebyśmy mieli wiedzę, a przynajmniej ja, jeżeli wszyscy państwo tę wiedzę mają...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

W Żytomierzu też, oczywiście. Chodzi mi o status tych inwestycji z punktu widzenia prawnego.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję bardzo.

To był punkt rozszerzony o takie nasze spostrzeżenia. Ja chciałabym dopowiedzieć, bo tutaj pojawiają się takie... Ja się tego wyżyłam i jestem... Muszę powiedzieć koleźce, profesorowi Żarynowi czy innym, że na początku, jak się zaczęłam zajmować Polonią i gdzieś jechałam, to też... Wtedy profesor Stelmachowski, wielka osobowość, stał na czele Wspólnoty. Jak gdzieś byliśmy, to słyszeliśmy głównie: dziękujemy Wspólnocie, dziękujemy Wspólnocie. Senatowi też, bo Senat się tym opiekował, ale przede wszystkim Wspólnocie. Ja na początku myślałam – muszę powiedzieć, że nieraz ze Stasiem o tym rozmawialiśmy – że to jest chyba coś niedobrego. Diabeł kusi i w sercu ludzkim pojawia się pytanie: dlaczego to nie mnie itd. Ale przez te lata wyżyłam się tego i teraz patrzę na to – często zresztą

o tym mówię – w ten sposób, że to buduje polski podatnik. Każdy obywatel państwa polskiego składa się na polskie domy, bo to są środki z budżetu państwa. A państwo musi się posługiwać różnymi – ja specjalnie ich nie nazywam – żeby w sposób najpiękniejszy, w sposób czysty i przejrzysty te pieniądze dawać na takie cele, jakie sobie państwo stawia. Państwo polskie wydzieliło piękną pulę na Polonię... Nasz naród jak żaden inny – nie chodzi o to, że gloryfikujemy; to po prostu jest prawda – był tak doświadczony przez historię, nie było go na mapie itd. Nas jest dużo na świecie i my się opiekujemy... Ja mówię skrótowo. Ja się tego nauczyłam i teraz, jak chwala, to ja się cieszę. Niech to będzie Wspólnota, niech to będzie fundacja jakaś... A przy okazji jest tam nasze piękne logo, orzełek Senatu. Muszę powiedzieć panu senatorowi, że ja w tamtej kadencji jeszcze bardziej przeżywałam... Jak gdzieś przyjechałam, to w ogóle nie widziałam tego znaczka Senatu, bo tam było logo MSZ. Wspólnota, MSZ i fundacja... I żadnego symbolu Senatu, nikt o Senacie nic nie powiedział. Ja muszę powiedzieć, że to mnie bardzo... A teraz to jest. I jest informacja, że inwestycja była zrealizowana ze środków Senatu. Zmierzam do tego, że mnie aż tak nie razi fakt, że to Wspólnota... Taką przez lata wypracowaną, niepisaną w pewnym sensie tradycją... Tak się trochę przyjęło, że Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” to głównie oświata, a Wspólnota – prowadzi inwestycje. Naszą rzeczą jest – Panie Dyrektorze, prawda? – kontrolować, współdziałać tak, żeby te pieniądze były wydatkowane gospodarnie na cele, na jakie zostały przeznaczone. I wspólnie będziemy się cieszyć z inwestycji. Będziemy się cieszyć z tego, że ktoś w naszym imieniu tą inwestycją pięknie zawiaduje. Taki jest mój punkt widzenia. Dobrze, żeby to czynił ku chwale naszej ojczyzny i dla dobra Polaków. Przepraszam, że użyję takich słów... Takie jest moje zdanie. Praca przez tę parę lat w tej komisji do takich spostrzeżeń mnie przywiodła. Ale na pewno będziemy nad tym jeszcze dyskutować, bo przymierzam się do zorganizowania... Pan dyrektor wyjaśni szczegóły, ale chodzi o to, że zrobimy posiedzenie komisji, na które zaprosimy te największe podmioty, takie jak właśnie Wspólnota, która zajmuje się inwestycjami, i poprosimy, żeby nam opowiedzieli, jak to... Bo brak informacji powoduje niedosyt albo niedomówienia. Najgorzej, gdy ktoś z boku coś powie... A takich podszeptów od kogoś z boku nigdy nie brakuje. Dopiero jak się tam pojedzie i samemu zobaczy, to oczy nam się otwierają i patrzemy na to inaczej. Widzieliśmy wizualizację Domu Polskiego we Lwowie. Prawda? Jesteśmy bardzo dumni, bo to będzie coś pięknego i bardzo funkcjonalnego. Tam się znajdzie miejsce dla teatru, dla siedziby organizacji itd. Ten projekt jest przepiękny. Na razie tam stoją rusztowania, więc nie widać... Ale my mieliśmy przedstawiane, jak on będzie wyglądał.

Przystępujemy do... Pan senator Fedorowicz już się pojawił, czekają następną, tak więc...

Opowiem kilka słów o wizycie, którą odbyłam wraz z panią Anitą Sobańską. Mieliśmy wielki zaszczyt uczestniczyć w dożynkach rejonu wileńskiego w miejscowości Pikieliszki. Popatrzcie... Jak człowiek na to popatrzy, to pomyśli, że jest w Polsce. Ja miałam wrażenie, że nawet w podwójnej Polsce, bo u nas... W różnych dożynkach

bierzemy udział, ale tam jest tak polsko, że nawet... Na dożynkach w Pikieliszka mszę odprawiał nuncjusz apostolski na Litwie. To taki zameczek, taki dworek Piłsudskiego, który Piłsudski bardzo kochał. To był dar narodu polskiego i tam są cały czas... Pani Anita pokazuje zdjęcia z tych uroczystości. Może nie wszyscy wiedzą, że merem rejonu wileńskiego jest pani Maria Reksć, która wywodzi się ze związku Polaków na Litwie, który jest organizacją polityczną także. O, na tym zdjęciu jest pani mer. Pani mer wywodzi się z Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, którego prezesem jest pan Waldemar Tomaszewski, eurodeputowany do Parlamentu Europejskiego. Proszę sobie wyobrazić... Ja muszę o tym dwa zdania powiedzieć. Nie ma innego kraju, w którym Polacy odgrywają tak ważną polityczną rolę. A co do tego się przyczyniło? Ich wielkie zjednoczenie. Litwa jest przykładem – Dom Polski w Wilnie też jest w taki sposób prowadzony – tego zjednoczenia. Tam się nie odczuwa tych kłótni między Polakami. Jeżeli nawet są frakcje, które się ze sobą nie do końca zgadzają, to nie jest to, że tak powiem, na noże... A tutaj widzimy panią poseł, która też przemawiała. Byliśmy tam w czasie w kampanii wyborczej. W tę niedzielę, dziewiątego, są tam wybory. Akcja Wyborcza Polaków na Litwie prowadzona przez Waldemara Tomaszewskiego chce zwiększyć stan posiadania... Oni marzą o tym, żeby wprowadzić 15 posłów do parlamentu litewskiego. To byłby olbrzymi sukces. O, a tu jest pan Waldemar Tomaszewski, konsul, i pan Longin Komołowski, prezes Wspólnoty, który już któryś raz tam jest. Te dożynki...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, konsul. Chcę powiedzieć, że te dożynki gromadzą tysiące ludzi. Jak tu ktoś podkreślał, jest to pięknie zorganizowane. W skład tego rejonu wchodzi 25 gmin. Przedstawiciele każdej z gmin najpierw poszli z tymi plonami do pani mer, a później... Tam były zbudowane takie jakby zagrody. Do tych zagród każdy mógł wejść, a tam były tysiące ludzi. Przed każdą taką zagrodą stali gospodarze i zapraszali do środka. Tam były bliny czy inne... Każdy mógł się tam pożywić. To nie było tak, że tylko jacyś, nie wiem, wybrańcy czy VIP-y, ale każdy – każdy mógł tam wejść, napić się czegoś, coś zjeść itd. Każdy został ugoszony. O, tu są przykłady... To nie jest na pokaz, tylko do zdjęcia – tak to po prostu wyglądało. Taka gościnność i w ogóle, no nie wiem... Można powiedzieć, że wręcz legendarna albo przysłowiowa. Ja powiedziałam, że my Polacy w Polsce możemy być dumni, że... Jak mówił pan senator Warzocha czy pan senator Jackowski, Polacy na Wschodzie żyją tak, jakby tam dalej była Polska. A tutaj w sposób szczególny – mówią po polsku, śpiewają po polsku, a do niedawna były 123 polskie szkoły w rejonie wileńskim. No, teraz jest ponad 70, ale to dlatego, mimo szykan... Demografia tam szwankuje, częste są wyjazdy. Ale i tak to jest fenomen – to są szkoły, a nie punkty konsultacyjne. Wileńszczyzna jest po prostu... O, proszę zobaczyć, jak wygląda ten dworek, ukochane miejsce Piłsudskiego. Nie do wyobrażenia jest dla nich to, żeby nie mówić po polsku, nie modlić się po polsku. Zachowania, które świadczą... Tam nie ma dyskusji o tym, że to nie jest Polska – oni o tym nie mówią, dla nich tam jest Polska. Oni mówią: w naszej ojczyźnie... I chodzi im o Polskę.

Litwini się denerwują, bo czują się stale... Litwini są, jakby to powiedzieć delikatnie, nieprzychylni, bo czują się zagrożeni w związku z tym, że Polacy są tak dominujący, są wspaniałymi przedsiębiorcami, są świetnie wykształceni. Oni tak świadczą o polskości... Ja często powtarzam, że nie trzeba wydawać pieniędzy na, nie wiem, promocję Polski itp. Trzeba po prostu dać Polakom możliwość być Polakami. I to jest cel naszej komisji – dać Polakom być Polakami tam, gdzie oni żyją. Jeśli oni chcą być Polakami, to bez względu na to, czy to będzie w Argentynie, czy to będzie na Syberii, w Kazachstanie czy jeszcze gdzieś indziej... Nazwy tych gmin są wspaniałe: Pikieliszki, Mickuny, Rudomino, Niemenczyn... No, sama Polska po prostu, sama Polska.

Oprócz mnie było tam 4 posłów. Pani posłanka jest prezesem koła parlamentarnego Akcji Wyborczej Polaków na Litwie w Sejmie litewskim. Teraz też kandyduje, z rejonu wileńskiego startuje do wyborów. Mamy nadzieję, że zostanie wybrana. Wspaniała reprezentantka... Nie można nie być dumnym, skoro się ma... O, to jest poseł do Parlamentu Europejskiego. A tu dyrektor z kancelarii naszego prezydenta, który czytał list od prezydenta Andrzeja Dudy. To przedstawicielstwo było naprawdę na wysokim szczeblu. Były odczytane listy okolicznościowe itp. Oni bardzo dziękowali... Trzeba tam jeździć i z nimi być, bo to ich umacnia w tej polskości. Słusznie pan marszałek... Jeszcze raz o pani poseł Arent i pani mer Reksć.

Ja namawiam, żebyście korzystali z tych zaproszeń i odwiedzali te miejsca. Pan marszałek też na to zwraca uwagę. To jest jeden z elementów łączenia nas Polaków z tamtejszą Polonią, a taki m.in. jest cel naszej komisji. Cieszę się, że pani senator jedzie do Holandii, na Zachód. Ja niedługo jadę do Niemiec, bo jest dwudziestolecie... Myślę, że to pozwoli nam dobrze działać, obierać dobre kierunki tego działania. Zaraz posłuchamy tego, co pan profesor Żaryn nam zrelacjonuje... Nam zależy na tym, co już podkreślaliśmy m. in. przy okazji tej konferencji milenijnej, żeby komisja zajmowała się ważnymi... No, wszystko jest ważne, ale chodzi o to, żeby... Tak jak to przypomnienie znaczenia Rady Narodowej na uchodźstwie, depozyt niepodległości. Konferencje... To wszystko to jest wypełnianie treścią całej tej spuścizny, której na imię, jak to Ojciec Święty mawiał, Polska. Taki jest nasz cel i my się tym chcemy zajmować. Myślę, że to jest szczytny cel. Prawda? Przepraszam, że sobie udzieliłam głosu, ale chciałam... To tak przy okazji. Dzięki nim, dzięki tej naszej Polonii można się napełnić tą polskością. Pan senator mówił o Pleszy i tam tak samo... Prawda? Poseł Gerwazy Longher i inni... Oni po prostu są wspaniali. Trzeba o takie... O, spójrzmy na to zdjęcie, na ten obrazek. Przecież to jak Polska wygląda, proszę zobaczyć.

*(Senator Małgorzata Kopiczko: Pani Przewodnicząca, można?)*

Tak.

### **Senator Małgorzata Kopiczko:**

Chciałabym zapytać, czy przewidziane są wizyty studyjne, wyjazdy do szkół na Litwie, w Białorusi, na Ukrainie po to, żeby zapoznać się z problemami zarówno jeżeli

chodzi o te społeczne sprawy, jak i systemowe. Czy jest przewidziane... No, do Wielkiej Brytanii czy do Niemiec również. Czy będziemy to jakoś systemowo...

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Na końcu miałam powiedzieć... Bo to się łączy z zapowiedzią następnego posiedzenia komisji. 18 października mamy posiedzenie komisji, na którym będą omawiane sprawy oświaty polskiej. Pani senator zapytała o Wielką Brytanię – właśnie wtedy będziemy omawiać kwestię oświaty w Irlandii i Wielkiej Brytanii. Są zaproszeni goście z tych krajów, którzy opowiedzą nam, jak to widzą, jakiego wsparcia potrzebują itd. A w listopadzie, 29 listopada będziemy omawiać... Tylko że godzinę dłużej, bo wraz z komisją rolnictwa... Dzwonili do pani?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Proszę mi potem przypomnieć. Chodzi o oświatę w Niemczech. Różne są głosy, różne punkty widzenia i będziemy się tym... Jak pani widzi, to są takie spotkania, debaty studyjne. A jeżeli chodzi o to, o co to pani pyta... Przychodzą do nas różne zaproszenia, a to na święto plonów, a to na święto jakiejś szkoły, miejscowości itd. Te zaproszenia przychodzą od Polonii i Polaków na świecie. Jeżeli ktoś, tak jak pani senator, miałby jakiś... Jeżeli chciałabym pani jechać do jakiejś szkoły, na Wileńszczyźnie czy gdziekolwiek...

*(Senator Małgorzata Kopiczko: Tak, mam zaproszenia od takich szkół.)*

No to proszę bardzo. Proszę tylko to zgłosić. Jak pani chce jechać i rozmawiać... Ja się z tego cieszę i wręcz namawiam do takich wyjazdów. Co chwilę z panią Anitą namawiamy kogoś z senatorów, żeby zechciał przyjąć zaproszenie i pojechać... Jeżeli jest taka potrzeba, to proszę bardzo, a ja będę do pana marszałka występować o zgodę na taki wyjazd. Jeżeli państwo senatorowie są zapraszani przez środowiska Polonii, z którymi być może mają bliższe relacje, tak jak np. senator Fedorowicz, który na festiwal poezji jeździ od lat, czy tak jak pani senator... Są środowiska, w które dany senator, że tak powiem, wrósł, z którymi jest zaprzyjaźniony. Nie ma problemu, ja zawsze wystąpię do marszałka... Tak że proszę tylko to zgłosić.

*(Senator Małgorzata Kopiczko: Dobrze. Dziękuję bardzo.)*

Dziękuję.

Teraz poprosimy o kilka zdań na temat IV Zjazdu Stowarzyszeń Polonijnych oraz Kapelanii Polskich w Hiszpanii. Hiszpania jest nam mało znana, bo tam nie tak często... Dużo tam jest Polaków, ale ich sytuacja nie jest tak dobrze rozpoznana. Nasz pan przewodniczący tam gościł. Chcielibyśmy wiedzieć, jak się zorganizowali nasi Polacy, co tam robią i czego oczekują.

Proszę, Panie Przewodniczący.

### **Senator Artur Warzocha:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca  
Szanowni Państwo!

W dniach 24–27 września czy 23–26 września przebywałem w Madrycie na IV Zjeździe Stowarzyszeń Polonijnych oraz Kapelanii Polskich w Hiszpanii. Tak jak

pani przewodnicząca i pani Anita musiały na dożynkach w Pikieliszkach zakładać na siebie grube kurtki, tak ja swój płaszcz, jak sprawdziłem, jaka jest temperatura w Madrycie, spakowałem do walizki już na Okęciu. Tam było 30 stopni, dwa razy więcej niż w Polsce w tym czasie.

Przebywałem tam na zaproszenie Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom – Nuestra Casa” i Domu Polskiego w Getafe w Madrycie. Getafe to jest, powiedziałbym, miasto satelita, jedno z wielu miast, które okalają Madryt i tworzą wielką aglomerację, 8-milionową. Prezesem stowarzyszenia jest pan Andrzej Janeczko. Od razu wyjaśnię, że nie ma tam organizacji dachowej. Polonia hiszpańska wybrała takie rozwiązanie, że wszystkie stowarzyszenia – a jest ich tam dużo, coraz więcej – działają niezależnie. Po prostu jest taka niepisana umowa, że ze względu na to, iż pan Andrzej Janeczko jest niezwykle aktywnym działaczem, z pomysłami, z olbrzymią energią, którą wykorzystuje na rzecz działalności tego stowarzyszenia... Wyraźnie wyczuwa się, że odgrywa tam rolę wiodącą.

Polonia w Hiszpanii liczy około 120–125 tysięcy Polaków. Takie są oficjalne dane, które nam dostarcza MSZ. Struktura emigracji, która tam się pojawiła, jest mniej więcej taka, że... Największa fala tej emigracji miała miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Są to osoby najdłużej tam przebywające, których staż na emigracji liczy około 30, trzydziestu paru lat. Druga fala emigracji, większa, pojawiła się w okresie okołakcesyjnym, tak to określe, czyli tuż przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej i zaraz po tym, kiedy Hiszpania otworzyła swój rynek pracy dla Polaków. Są tam również – ja nie miałem z takimi osobami kontaktu, ale wyczytałem o nich w materiałach MSZ... Kilkadziesiąt rodzin polskich przeprowadziło się tam w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w Wielkiej Brytanii. Byli to emigranci powojenni, oczywiście głównie związani z armią Andersa, których los rzucił do Wielkiej Brytanii. Te rodziny postanowiły się przeprowadzić do Hiszpanii właśnie w tamtym okresie. Stąd struktura wiekowa tej Polonii rysuje się bardzo korzystnie – to są głównie ludzie bardzo młodzi. Niektórzy liczą między 30 a 40 lat, ale są dobrze wkomponowani w społeczność hiszpańską. Rozsiani są praktycznie po całym Półwyspie Iberyjskim, ale oczywiście największa grupa Polonii mieszka w Madrycie i w okolicach Madrytu.

Tutaj na tym zdjęciu widzimy obrady w ramach tego zjazdu stowarzyszeń. Ten zjazd odbywa się co 2 lata. Ta postać stojąca to jest właśnie pan prezes Andrzej Janeczko. Posadził nas wszystkich – taką formułę zaproponował – w takim kole, dzięki czemu wszyscy sobie mogli patrzeć w oczy. Za chwilę pokażę... A tutaj na zdjęciu ja, który mam zaszczyt czytać list od marszałka Senatu. Od razu chcę państwu powiedzieć, że przekazałem zebranym pozdrowienia – oczywiście od marszałka także – od całego Senatu. Poczuję się do tego upoważniony, bo skoro marszałek wystosował ten list i mnie delegował... Przekazałem pozdrowienia od państwa, od naszej komisji i od pani przewodniczącej. Z Polski był także ten pan siedzący obok mnie na zdjęciu. To jest przedstawiciel Wspólnoty Polskiej, prezes oddziału w Katowicach pan Stefan Gajda.



A tak wygląda właśnie to, o czym wcześniej mówiłem. To są panie, które w różnych miejscowościach, w różnych regionach Hiszpanii – m.in. w Galicji, w Santander, w Walencji – postanowiły zorganizować się, skupić się wokół działalności edukacyjnej. One po kilku latach spędzonych... Model rodziny polsko-hiszpańskiej głównie wygląda tak, że mamą i żoną jest Polka, a tatą i mężem – Hiszpan. Bardzo rzadko sytuacja jest odwrotna, kiedy to Hiszpanka jest żoną, a mąż Polakiem. Pięknie to wszystko podsumował ksiądz, który... Zaraz państwo zobaczycie, że... Coś mi tu przeskakuje... O, tutaj jeden z nich zabiera głos. Jeden z nich, który przygotowuje pary narzeczonych do zawarcia sakramentu małżeństwa, mówił, że w zeszłym roku 50 takich par przygotował i tylko 2 pary stanowili Hiszpanki i Polacy. On pytał Hiszpanów, dlaczego wybierają sobie za żony Polki. Zazwyczaj, jak mówił, pada odpowiedź taka: po pierwsze, poszukują kobiety; po drugie, matki dla moich dzieci; po trzecie, żony. To podsumowanie wydaje się jak najbardziej trafne. Nasze rodaczki do tego pełnego temperamentu społeczeństwa wnoszą mnóstwo wdzięku, ciepła, osobistego uroku...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie ma to jak Polka. Prawda, Pani Senator? Tutaj sobie zrobiliśmy wspólne zdjęcie, już po zakończeniu tego spotkania. I teraz króciutko opowiem, o czym tam rozmawialiśmy.

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tak, tylko naprawdę króciutko. Pani Anita mi przypomniała – przepraszam, że przerwałam na chwilę – że mamy salę do godziny 15.00.)*

Dobrze. Postaram się w takim razie w ciągu 5 minut...

Tak jak powiedziałem, organizacje skupiają się głównie na sprawach szkolnictwa, edukacji, nauki języka polskiego. Poinformowano nas, że po kilku latach okazało się, że dzieci słabo mówią po polsku. W tych rodzinach panuje taka zasada, że z mamą rozmawia się po polsku, a z tatą – po hiszpańsku. Podobno język polski jest dla Hiszpanów nieprzyswajalny kompletnie, ale odwrotnie jest w drugą stronę – Polacy szybko opanowują język hiszpański. Trzeba organizować pomoc w nauczaniu tego języka polskiego i te panie same organizują takie lekcje języka polskiego, czyli szkółki polskie. Tam byli też przedstawiciele naszych placówek dyplomatycznych, w tym m.in. polskiego punktu konsultacyjnego przy ambasadzie. Ja obiecałem, chyba w formie oświadczenia to zgłoszę, że będę wnosić do pana ministra spraw zagranicznych – jeżeli państwo by poparli taki pomysł, to byłbym bardzo zadowolony – o to, żeby przemianować to niezrozumiałe nazewnictwo: „punkty konsultacyjne” na „szkoły polskie przy ambasadach”. To jest po prostu czytelniejsze, przy czym wcale nie zmienia statusu takiej placówki.

Na tym zdjęciu wspólny obiad, który zjedliśmy już po tych obradach, oczywiście z lokalnymi specjałami. Problemy oczywiście występują, ale miejscowa Polonia stara się sobie z nimi jakoś radzić. Oni mają swoje uwagi, które ja przyjąłem i które przekażę w odrębnym sprawozdaniu. Może spróbujemy się nad tymi problemami szczegółowymi pochylić.

Na drugi dzień, już po obradach, zawieziono nas do miejscowości o nazwie dobrze znanej Polakom – Somosierry.

Nie wiadomo czemu, w Polsce nazywamy ją Samosierrą... Może pan profesor zna odpowiedź na to pytanie. 208 lat temu odbyła się tam ta sławna szarża polskich szwoleżerów, którzy wystąpili po stronie armii napoleońskiej. To było w tej przełęczy... Za chwilę ją pokażę na zdjęciu. A tutaj moja rozmowa z przedstawicielami Polonii. To jest muzeum, które tam zostało zorganizowane. To taki miły dla mnie częstochowski akcent, bo jestem z Częstochowy. Czarną Madonnę też tam mają, m.in. tutaj. A to jedna z rycin przedstawiająca Napoleona, który ogląda pole bitwy. To jest kościół miejscowy. Rzecz niesamowita, ponieważ... A tu jest tablica upamiętniająca ofiary po obu stronach. Hiszpanie zgodzili się na to, żeby upamiętnić Polaków, którzy, trzeba uczciwie przyznać, kierując się własnym interesem narodowym, swoimi potrzebami i racjami, wystąpili po stronie agresora. No ale ekumenicznie do tego ktoś podszedł... Tutaj w imieniu Senatu złożyłem wieniec. Udało się tych polskich bohaterów z Somosierry z 30 listopada 1808 r. upamiętnić taką okolicznościową tablicą, pod którą dzisiaj się koncentruje życie polonijne. Tutaj jest jedna z rodzin, która... Ci chłopcy mówią świetnie po polsku, choć tam, w Hiszpanii przyszli na świat. To są ich rodzice. Koszulki patriotyczne, proszę bardzo. To jest kościół, w którym odprawiona została msza święta. Przy okazji zasadziliśmy dąb katyński z odpowiednim certyfikatem... A więc w miejscowości Somosierra jest od tej pory polski akcent. Pan prezes Janeczko obiecał, że będą kolejne tego typu inicjatywy. Wkopaliśmy go wspólnie z panem prezesem, z miejscowym księdzem, Hiszpanem, 86-letnim proboszczem, który doprowadził do takiego pojednania i który bardzo propaguje tam polskość, choć nie umie ani jednego słowa po polsku.

Tu widzimy tę przełęcz. Ten krajobraz uległ przez lata przeobrażeniu. Wybudowana została wygodna asfaltowa droga, którą się można przemieszczać, a jeszcze do niedawna podobno tej drogi nie było. Ta miejscowość, kiedy pojawiają się tam Polacy, ożywa. Jest to po prostu wysoko w górach położone miejsce, tranzytowe co najwyżej. No, jedna kawiarnia, kościół... Tutaj wraz z działaczami... Tutaj jest m.in. pani dyrektor punktu konsultacyjnego przy ambasadzie. Zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie. Można sobie wyobrazić, że było tam bardzo wąskie gardło, przez które Polacy się przedarli, ponosząc ofiary. To jest kapliczka tam na miejscu.

A tutaj takie urywki z Madrytu, przed odlotem. Mieliśmy dosłownie godzinę na to, żeby szybkim marszem przejść Puerta del Sol. Tutaj jakieś miejscowe specjały... A tutaj geometryczny środek Półwyspu Iberyjskiego. Każdy ma tę ambicję tam stanąć i zrobić sobie w tym miejscu zdjęcie. A tutaj brytyjski akcent: 2 euro kosztuje takie zdjęcie z maskotką Jasia Fasoli. Tu symbol Madrytu. I wspólne zdjęcia tuż przed odlotem.

A tu jest Plaza Mayor, miejsce, w którym niektórzy polscy politycy się czasami zapominają... Przynajmniej raz tak się zdarzyło pewnej grupie. Tu polski akcent przed katedrą w Madrycie. W Madrycie stoi pomnik św. Jana Pawła II. A tu ten ksiądz dobrodziej, już mocno schorowany, 81-letni. Nie wiedziałem, jak wyrazić szacunek dla tego człowieka za to, co zrobił. Dąb ma certyfikat IPN i jest poświęcony – to panu profesorowi chciałbym powiedzieć – majoro-



wi Władysławowi Anczycowi, urodzonemu w Krakowie w 1894 r., który zginął w Charkowie w wiadomy, straszny, potworny sposób. Strzał w tył głowy...

Mam nadzieję, że komisji i Senatowi wstydu tam nie przyniosłem. Bardzo doceniali... Za chwilę jedno słowo na temat miejsca, które na tym zdjęciu. Oni bardzo doceniają to, że Senat wydelegował tam swojego przedstawiciela, bo mieli długą przerwę, jeżeli chodzi o kontakt z Senatem. Muszę powiedzieć, że bardzo mi imponuje ta działalność. Są świetnie zorganizowani. Wysłuchałem różnych głosów na temat sytuacji. Muszę powiedzieć, że pan Andrzej Janeczko był na tyle taktowny, że w żaden sposób nie ograniczał kontaktu ze wszystkimi, którzy chcieli ze mną porozmawiać.

A to jest, proszę państwa, miejsce, które jest miejscem problematycznym. Ten problem do rozwiązania przed nami stanie. To jest miejsce w Getafe, które zostało przekazane na dom polski. Nie mamy w tej chwili rozstrzygnięcia na prace projektowe budowy tego domu... Na utrzymanie tego miejsca, różnego rodzaju podatki itd., niestety poszło już sporo pieniędzy – podobno 75 tysięcy euro, jeżeli się nie mylę. To nie są małe pieniądze. Jest pytanie, co dalej z tym zrobić. Ja powtarzałem tam na miejscu, że naszym priorytetem jest w tej chwili Dom Polski we Lwowie. To jest olbrzymia działka w centrum Getafe, świetne miejsce. No i chyba trzeba by było podjąć decyzje, rozstrzygnąć to i stanąć, że tak powiem, w prawdzie – określić realną sytuację, z jaką mamy do czynienia, i stwierdzić, co możemy zrobić.

I takie zdjęcie na sam koniec, ostatnie. To jest pani Anna Kielak, pracownica biura, które prowadzi stowarzyszenie, Dom Polski w centrum Getafe. To małe biuro jest obsługiwane praktycznie jednoosobowo, przy współudziale pana prezesa Andrzeja Janeczko. Telefony nie milkną, porady prawne, zusowskie, szkolenia, porady psychologiczne dla Polaków, którzy się nie mogą odnaleźć w tej sytuacji... Nie wszyscy przecież tam świetnie prosperują, to jest rzecz jasna. Pani Ania jest taką duszą tego domu. To jest młoda osoba, która wychowuje 2 synów, którzy nie do końca są sprawni. To są już dorośli chłopcy, ale porażenie okołoporodowe... Ta niepełnosprawność jest dla niej wielkim obciążeniem, ale... No, heroiczna osoba. Chciałem koniecznie o niej wspomnieć, bo bardzo mi imponuje to, co pani robi. Tyle, dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję.

Mamy ograniczony czas, a jeszcze parę punktów.

Może teraz pan senator Fedorowicz. Piękna karta sceny polskiej Teatru Cieszyńskiego... Proszę o parę słów. Oni naprawdę coś pięknego robią.

### **Senator Jerzy Fedorowicz:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Zaproszenie dostałem do teatru. Oni chyba nie wysłali zaproszenia do komisji, ale ja przekazałem pani przewodniczącej...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

...a pani się zgodziła. Ja powiedziałem, żeby jednak informowali komisję, bo to jest ważne. To było 65-lecie teatru na Zaolziu. Zaolzie, jak wiecie, się rozciąga od Bogumina do Mostów. Na tym Zaolziu żyje 21 tysięcy...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

No właśnie. I bardzo się cieszę. Z tym teatrem od dawna mam kontakt, bo moi koledzy tam byli dyrektorami.

Z tej okazji odbyło się przedstawienie i uroczystość. Była też przepiękna wystawa dotycząca działalności teatru. Wielu aktorów i ludzi teatru otrzymało odznaczenia od pana prezydenta Andrzeja Dudy, które wręczał pan minister Adam Kwiatkowski. Byli oczywiście nasza pani ambasador z Pragi i konsul z Ostrawy. Sztuka się nazywała „Rajska jabłonka”. To jest taka historia rodziny, historia człowieka, który od czasów przed tzw. sprawą Zaolzia aż po dzień dzisiejszy... Bardzo pięknie wystawiona, a wyreżyserowana przez Karola Suszkę, który jest Polakiem w Czechach, kończył warszawską szkołę teatralną. Jest on dyrektorem teatru czeskiego, w którym mieści się scena polska. To jest ta różnica. To jest teatr czeski i w nim jest scena polska, świetnie odremontowana.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak. Temu dyrektorowi ja wręczyłem nasz znak Senatu, czyli tego pięknego orła, oraz list gratulacyjny. Tam jest wielu moich przyjaciół. Dyrektorem był pan Moliński, pan... To są koledzy jeszcze z pracy i z czasów studiów w Krakowie. Co roku czy co 2 lata kandydaci stamtąd otrzymują stypendia, dostają się do szkoły teatralnej krakowskiej, czasem warszawskiej. Kończą studia, żeby tam zasilić zespół. Była to bardzo piękna uroczystość, poważnie potraktowana przez czeską szkołę. No, nie wypilem ani pół kieliszka, bo musiałem wracać samochodem do Krakowa. Dziękuję bardzo.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

### **Senator Barbara Borys-Damięcka:**

Dwa zdania. Nie wiem, czy oni przemilczeli sprawę kontaktów z Senatem... W 2012 r. zwrócili się do nas – ja jakby pośredniczyłam między teatrem a naszą komisją – z dużymi problemami finansowymi, niemożnością zakupu kostiumów itd. I wtedy myśmy zainicjowali... Był taki list wystosowany w imieniu naszej komisji emigracji, który został przesłany do wszystkich teatrów w Polsce. Zgłosiło się 8 czołowych scen polskich, łącznie z Operą Narodową, z Teatrem Polskim w Warszawie, z Teatrem Dramatycznym w Katowicach, które przeznaczyły kostiumy z odbytych premier na rzecz tego teatru w Cieszynie po to, żeby oni mogli... To były kostiumy z różnych sztuk, i o charakterze historycznym, narodowym, jak i współczesnym. To były peruki, kostiumy, buty, takie akcesoria jak lornion itp. Tak że ślady działalności senackiej komisji w tym teatrze istnieją. Może już im się na tyle polepszyło, że nie widzą powodu, by o tym pamiętać, ale to była bardzo ważna inicjatywa ze strony...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

*(Senator Jerzy Fedorowicz: My też pomagamy, wszyscy przyjaciele z bliska. Katowice, Bielsko głównie pomaga... Tak że dbamy o to.)*

### Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Nie przedłużam i nie dopytuję, bo, jak mówiłam, czas nas goni. Wspomniane tu zostało Zaolzie, więc to chyba najlepszy moment, żeby podziękować pani dyrektor za... Chcę powiedzieć Wysokiej Komisji, że niedawno zwróciłam się... Tego mi brakowało, a tam tyłu Polaków mamy... Zwróciłam się do pani dyrektor, żebyśmy własnymi siłami – mamy wspaniałych pracowników w Biurze Analiz i Dokumentacji Senatu pod kierownictwem pani dyrektor – stworzyli takie opracowanie właśnie na temat Zaolzia. Najpierw dostałam wersję roboczą. Zapoznałam się z nią i poprosiłam, żeby to wydać w formie biuletynu. Polecam... To jest kompendium wiedzy o Zaolziu. My czasem mamy wiedzę bardziej ogólną, a tutaj... Mnie dostarczyło to dużej wiedzy. Na UKSW mamy mieć konferencję na temat Zaolzia. Na UKSW, tak? Pan nic nie wie?

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Mniejsza z tym. W każdym razie...

*(Głos z sali: Dostaniemy jakąś informację?)*

Tak. Bardzo dziękuję, Pani Dyrektor. Ja się cieszę, że ta współpraca z biurem analiz, z biurem polonijnym... Dla mnie osobiście i dla komisji jest ona bezcenna. Tak że bardzo serdecznie dziękuję. Polecam wszystkim senatorom zapoznać się z tą publikacją.

Proszę bardzo, pan senator Pająk. Bardzo bym prosiła o krótkie wystąpienie, bo jeszcze pan profesor Żaryn ma nam przedstawić projekt konferencji. Do 15.00 mamy czas.

Proszę.

### Senator Andrzej Pająk:

Ja naprawdę bardzo krótko, bo, szczerze mówiąc, nie zdążyłem tego wszystkiego zebrać, przygotować materiałów w postaci zdjęć itd. Wczoraj późno przyjechałem, wieczorem... Jeszcze jakieś strajki były, panie na czarno ubrane manifestowały. Nie wiem, taka żałoba w tej Warszawie... No, późno dojechałem.

Proszę państwa, byłem w Neapolu. To była konferencja nauczycieli polonijnych „Uczymy, jak uczyć”, którą zorganizował m.in. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Był z nami pan wiceprezes Piotr Bonisławski oraz...

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Ale to nie nasz senator, od razu...)*

Nie, nie. To był współorganizator. Współorganizowała to także Rada Oświaty Polonijnej we Włoszech. Oni to wspólnie zorganizowali. Ja byłem po raz pierwszy na takim spotkaniu, na takiej konferencji. Jestem pod wrażeniem tego, jak wiele Polacy robią, żeby dzieci z polskich małżeństw, ewentualnie z mieszanych małżeństw, mogły uczyć się języka polskiego. Odczytałem list od pani senator Sagatowskiej, od naszej pani przewodniczącej, oraz przekazałem pozdrowienia od komisji i od wszystkich senatorów, od Senatu, bo czułem się do tego zobowiązany.

Nazwa tego spotkania była, że tak powiem, dosyć szumna: Europejska Konferencja Nauczycieli Polonijnych. Nauczycieli było sporo, ponad 40 osób. Oni przyjechali ze Szkocji, Anglii, Irlandii, Holandii, Belgii, Niemiec,

Francji... Najwięcej było z Włoch. Byli też nauczyciele z Węgier i przedstawiciele Kongresu Oświaty Polonijnej z Chicago. To jest dosyć duża organizacja, która powstała bodaj w 2011 r. i skupia na dzisiaj 51 organizacji polonijnych z 29 krajów świata. Oni mają na celu zintegrować tych wszystkich nauczycieli i wspólnie działać na niwie głównie oświatowej tak, by młodzież, młodzi Polacy z różnych miejscowości uczyli się języka polskiego, byli dwujęzyczni.

Wyjazd ten trwał 4 dni. Cały jeden dzień spędziłem z przedstawicielami poszczególnych organizacji polonijnych, zwłaszcza nauczycieli. Mam tutaj pospisywane wiele postulatów... O niektórych kolega mówił, one się powtarzają.

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: To przyda się naszej komisji.)*

Padło też wiele uwag, powiedzmy, bardzo cierpkich dotyczących zwłaszcza poprzedniej działalności związanej z dzieleniem środków, pewnych zachowań związanych z tym, że pieniądze były w ministerstwie, a Senat troszeczkę został odsunięty. Wszyscy, autentycznie wszyscy przyjęli z radością, z satysfakcją fakt, że te pieniądze i ta opieka wróciły do Senatu. To było podkreślane i była autentyczna radość związana z tą zmianą.

Tak jak wspominałem, ta konferencja dotyczyła tego, jak nauczyć uczenia. Były różne warsztaty dla tych nauczycieli, wykłady. Szkoły, w który jest nauka języka polskiego, dzieliły się swoimi doświadczeniami.

Zostałem też zaproszony – z wielką radością tam pojechałem – do miejscowości Lago Patria, w której działa właśnie Sobotnia Szkoła Kultury i Języka Polskiego. To jest szkoła prowadzona przez Stowarzyszenie „Instytut dla Polonii w Neapolu”, bardzo, bardzo aktywne stowarzyszenie. Proszę państwa, tam dopiero człowiek mógł się zorientować, jakim dramatem jest emigracja. Około 10 tysięcy Polaków jest na dzisiaj w tym rejonie. W całych Włoszech jest około 20 tysięcy polonijnych dzieci, tak się szacuje, przy czym nauczaniem języka polskiego jest objęte około 1,5 tysiąca dzieci. Duże są trudności w tym zakresie w przypadku, w który małżeństwo stanowią żona Polka i mąż Włoch. Rzadkie, naprawdę rzadkie są przypadki, żeby ten Włoch tak bez mrugnięcia okiem akceptował nauczanie dziecka języka polskiego, żeby wspierał w tym małżonkę. Ona to wszystko przeżywa i nosi, że tak powiem, w sobie i ze sobą na co dzień.

Jest kilka tematów, które będę chciał przekazać wraz z prośbą do wójtów w swoim okręgu wyborczym. Oni tam bardzo chcą, żeby im ufundować strój z jakiegoś regionu Polski, w którym można by... Ja pochodzę z gór i będę chciał taki strój dla mężczyzny i dla kobiety... Oni prosili o to bardzo, żeby w takich strojach mogli występować w trakcie przeróżnych uroczystości. Tak że ja to wezmę na siebie.

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: My kupujemy takie stroje poprzez...)*

Tak, ale chciałbym także samorządy w to zaangażować.

*(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tak samo w Wilnie było, chyba ze 20 przedstawicieli z Polski... Dobrze są te relacje. Samorządy wspaniale się w to angażują.)*

No tak, ale tam jest tego troszkę mniej, bo...

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska*: Bo daleko.)

Tak. Jak mówię, jest taka propozycja i na pewno zaproszę do współpracy samorządu.

Pozostałe tematy to są kwestie raczej dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ministerstwa oświaty itp. Zbiorę te wszystkie kwestie i czy w formie interpelacji, czy w formie jakiegoś innego...

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska*: Dobrze.)

...pisma przekażę do poszczególnych resortów.

Na koniec, chcąc w pewien sposób zachęcić tych nauczycieli, skierować do nich prośbę, żeby... Zrobiłem to słowami wiersza: musimy siać, choć grunta nasze marne, choć w ślad za siewcą kroczą stada wron; nie wiedząc, kto i gdzie pozbiera plony, my róbmy swoje, my musimy siać. Ci nauczyciele mają trudny grunt pod nogami, ale nie mogą...

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska*: Tak, niech tam się ją.)

...z tego siania zrezygnować. Możliwe, że tak jak Kamieńcu Podolskim... Byliśmy tam, pamiętacie państwo. Kamieniec Podolski 200 lat temu odłączono od Polski, ale jak się tam rozlega ten przepiękny śpiew „Nigdy z królami nie będziem w aliansach” czy „Gaude Mater Polonia”, to aż coś się robi... Jeżeli ta polskość i nasz język zostaną zachowane również w krajach europejskich, zachodnich... Wyrażeniem tej nadziei ich pożegnałem i życzyłem im wszystkiego najlepszego od Senatu. To tyle. Jak mówię, wczoraj wieczorem wróciłem stamtąd, tak że w wielkim skrócie... Dziękuję bardzo.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Bardzo dziękuję.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

...Z wielkim doświadczeniem i z wiedzą o tym, co się dzieje. Ja zachęcam jeszcze raz do aktywności, do wyjazdów, bo to, co po takich wyjazdach nam mówicie... Przed chwilą słyszeliśmy, jak się w Hiszpanii cieszą, że się do nich przyjechało...

(*Senator Andrzej Pająk*: Tak, i to chciałbym podkreślić. Oni bardzo byli z tego zadowoleni. Oni potrzebują tego. Choćby nawet na jeden dzień tam pojechać, zatrzymać się, wysłuchać...)

Tak, trzeba z nimi być. Oni pracują tam jak te mrówki, wożą dzieci do polskich szkół. Chcą nam pokazać: popatrzcie, my tu jesteśmy i działamy. Dlatego jeszcze raz apeluję... I bardzo dziękuję, Panie Senatorze.

Proszę, pan senator Żaryn.

### **Senator Jan Żaryn:**

Dziękuję bardzo.

Ja bardzo krótko. Chciałbym prosić o to, by nasza komisja została organizatorem przedsięwzięcia, które z punktu widzenia merytorycznego kształtuje się już od pewnego czasu. Chcielibyśmy w dniu 8 grudnia tego roku zorganizować konferencję naukową upamiętniającą 25-lecie zakończenia działalności Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej na

Uchodźstwie, co nastąpiło w grudniu 1991 r. Ta rada narodowa to oczywiście parlament na uchodźstwie, który tam się pojawił de facto już w 1939 r. w momencie, w którym parlamentarzyści zaczęli dojeżdżać do Paryża, do Angers, a bez takich większych przerw funkcjonował od czasów londyńskich, czyli od 1940 r. Pierwszym przewodniczącym był Ignacy Jan Paderewski. Ta konferencja ma przybliżyć ten czas 1939–1991. Współorganizatorami są pan Zbigniew Girzyński, były poseł Prawa i Sprawiedliwości, ale występujący tutaj w imieniu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, razem ze swoim znajomym, a jednocześnie dyrektorem Instytutu Historycznego na tymże uniwersytecie, profesorem Jarosławem Kłaczkowem. Drugim organizatorem, z perspektywy takiej praktycznej, bo z nim się de facto spotykamy wraz z panią dyrektorką Sokołowską, jest pan doktor Paweł Ziętara, który jest znanym historykiem zajmującym się dziejami emigracji, przede wszystkim parlamentem emigracyjnym, rządem na uchodźstwie i innymi formalnymi politycznymi strukturami, które funkcjonowały po 1945 r. na emigracji.

Pani dyrektorka Sokołowska wraz z panią dyrektorką Pomianowską bardzo pięknie pomagają... Jesteśmy w takiej fazie przygotowań, iż mam nadzieję, że konferencja się odbędzie. Będzie także wydana publikacja pokonferencyjna. Mam nadzieję, że będzie ona pełnić dobrą funkcję z punktu widzenia naszych senackich prac. Być może będzie – nie umiemy tego powiedzieć na dziś, gdyż ma miejsce, powiedziałbym, pewien zator koncepcyjny – towarzyszyła temu wystawa w wariacie, który... Dzisiaj nie możemy jeszcze rozstrzygnąć jakim. Albo to będzie powtórzona wystawa dotycząca postaci pana przewodniczącego Szatkowskiego, Zygmunta Szatkowskiego, który był ostatnim przewodniczącym Rady Narodowej, albo... Ta wystawa kiedyś była w Senacie i jest możliwość jej reedycji. Planowaliśmy jednak, żeby tej konferencji towarzyszyła bardziej urozmaicona wystawa, wiążąca się z całym dorobkiem Rady Narodowej od roku 1939 do 1991 r., ale wszystko wskazuje na to, że raczej takiej nie będzie. No ale to jeszcze ze znakiem zapytania...

Skład panelistów jest tak dobry, że można powiedzieć, iż będą to wybitni znawcy przedmiotu, czyli historii emigracji. Pan profesor Romuald Turkowski, pan profesor Jarosław Rabiński z KUL, wspomniany Jarosław Kłaczko, Andrzej Zaćmiński, doktor Girzyński, profesor Habielski, profesor Wolsza, profesor Cenckiewicz, profesor Jacek Piotrowski i tak można długo... Bez wątpliwości jest to kolekcja najwybitniejszych historyków zajmujących się dziejami emigracji. Bardzo proszę o to, żebyśmy mogli jako komisja traktować tę konferencję jako naszą, czyli żebyśmy byli gospodarzami tejże.

Równocześnie przypominam, że dzień wcześniej, 7 grudnia, jest zakończenie tego cyklu milenijnego. Będzie prezentacja książki pod redakcją Rafała Łatki i moją, liczącej około 500 stron i składającej się z 25 wielkich artykułów. Mam nadzieję, solidna publikacja... Będzie też wystawa zorganizowana przez nas i Wspólnotę Polską. A więc w dniach 7 i 8 grudnia będą miały miejsce 2 takie wydarzenia. Stąd mój wniosek podczas ostatniego naszego spotkania z panią dyrektorką Sokołowską... Ten wniosek teraz powtórzę, złożę go na ręce pani przewodniczącej. Czy



udałoby się w związku z tymi 2 wydarzeniami spróbować namówić pana marszałka Karczewskiego do tego, żeby zorganizował spotkanie Polonijnej Rady Konsultacyjnej, o ile jeszcze w tym roku jej spotkanie jest przewidziane? Chodzi o to, żeby nie był to termin przypadkowy, tylko... Jeżeli ona ma się zebrać w tym roku, to czy możliwe byłoby zgranie tego terminu z tymi 2 wydarzeniami? Jeżeli nie ma takich planów, to oczywiście nie ma powodów do tego, by specjalnie zapraszać, na konferencję. To jest pytanie raczej do pana marszałka, pytanie o to, czy planuje jeszcze w tym roku takie spotkanie. To taka uwaga na marginesie, ale ważna, nie ukrywam, także z perspektywy oszczędnościowej. To z mojej strony wszystko. Chyba że pani dyrektor chciałaby coś dodać.

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Proszę, Pani Dyrektor.

### **Dyrektor Biura Analiz i Dokumentacji w Kancelarii Senatu Agata Karwowska-Sokołowska:**

Bardzo dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Przede wszystkim serdecznie dziękuję i pani przewodniczącej, i panu senatorowi za słowa uznania i za podziękowania, które odbieram jako słowa uznania dla pracy całego zespołu, wszystkich pracowników Biura Analiz i Dokumentacji.

Jeśli chodzi o konferencję, to pan senator bardzo szczegółowo przedstawił cały program i myśl, jaka przyświecała organizacji tego przedsięwzięcia. Ja tylko dodam, że w chwili obecnej w biurze pracujemy nad wydawnictwem, które ma uczcić 25-lecie pierwszego posiedzenia II kadencji Senatu i w tym wydawnictwie znajdzie się wystąpienie ówczesnej pani wicemarszałek Alicji Grześkowiak, która w 1991 r. jako przedstawiciel Senatu uczestniczyła w posiedzeniu Rady Narodowej na uchodźstwie. Tak że jest to...

*(Senator Jan Żaryn: Ostatnim.)*

Na tym ostatnim właśnie, tak. Tak że jest tutaj pewien łącznik personalny, jeśli chodzi o Senat, i taki łącznik czasowy. Tyle chciałam dodać. Dziękuję.

*(Senator Jan Żaryn: My zaprosimy panią Grześkowiak...)*

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Dziękuję.

*(Senator Jan Żaryn: Jeśli można...)*

Proszę.

### **Senator Jan Żaryn:**

Łączników, o których pani dyrektor powiedziała, będzie kilka. Chcemy w grudniu poinformować – dynamika prac Senatu wskazuje, że będzie taka możliwość – iż przyszedł rok na pewno czy zapewne będzie poświęcony panu Władysławowi Raczkiewiczowi, czyli ostatniemu prezydentowi na uchodźstwie po II wojnie światowej. To znaczy nie ostatniemu, bo ostatni był Ryszard Kaczorowski, ale temu, który był w czasie II wojny światowej...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To będzie w jakiejś mierze sekwencja zdarzeń, które...

### **Przewodnicząca Janina Sagatowska:**

Musimy kończyć. Odpowiadając panu profesorowi na to zapytanie o Polonijną Radę Konsultacyjną, chcę powiedzieć, że posiedzenie prezydium będzie albo jutro, albo w czwartek. Ja tam będę referowała, będę chciała uzyskać zgodę pana marszałka na organizację tej konferencji.

Ja rozumiem, że nie ma... Czyli akceptujemy jednogłośnie, przez aklamację.

Jedno mnie zastanawia, Panie Profesorze. W ciągu jednego dnia jest tyle wykładów, tyle nazwisk, tyle godzin... Kto to wytrzyma?

*(Senator Małgorzata Kopiczko: Damy radę.)*

Damy radę? Dobrze.

*(Wesołość na sali)*

Ja przedstawię panu marszałkowi na spotkaniu prezydium to zapytanie o spotkanie rady polonijnej.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dziękuję bardzo. Dziękuję pani dyrektor, panu dyrektorowi i wszystkim pracownikom. Bez was nie byłoby pracy naszej komisji. Bardzo, bardzo sobie chwalimy... Pani Anito, bardzo dziękuję. Dziękuję również koleżance za... Nie byłoby takiej dobrej pracy komisji bez was. Ja bardzo to szanuję i doceniam. Dziękuję jeszcze raz. Dobrze, że jesteście z nami.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie komisji.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 04)*





Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii